

Ks. Jerzy Rumak, Szalejów G. (Kłodzko)

EWANGELIA DZIECIĘTWA P. JEZUSA A KRYTYCY

Głównym argumentem niektórych krytyków, próbujących podważyć autentyczność faktów opisywanych w Ewangeliach był zawsze mit. Zanim jednak doszło do projektu R. Bultmanna o całkowitym „odmitologizowaniu” N. Testamentu w oparciu o świeże teorie egzystencjalizmu¹, teoria mitów przeszła dłuższą drogę ewolucji. Najpierw zadawano ciosy poszczególnym partiom Ewangelii osobno. Potem stosowali mity już do całej Ewangelii, tacy jak D. Fr. Strauss², J. M. Drews³, J. M. Robertson⁴. Sprzyjali mitologicznej egzegezie Ewangelii Renan, Har-nack, Jülicher, Gunkel. Największe tryumfy teoria mitów święciła zawsze w dwóch pierwszych rozdziałach Ewangelii Mateusza i Łukasza. Szczegółowo zajął się nimi H. Usener, najpierw w art. na łamach ZNW, a potem w osobnej pracy⁵. Po nim idą E. Norden⁶, H. Leisegang⁷, K. Bornhäuser⁸, i w końcu czołowy krytyk M. Dibelius, twórca specjalnej teorii o kształtowaniu się faktów ewangelicznych na podłożu mitycznym⁹.

Ponieważ Usener i Dibelius mają najwięcej do powiedzenia w sprawie rzekomych mitów w Ewangelii Dzieciństwa P. Jezusa, dlatego ich wypowiedzi najbardziej nas zainteresują¹⁰. Kwestia jest też na czasie, albowiem obecnie znajduje się w obiegu, nawet pośród niektórych katolików, teoria o „dostrajaniu” tekstów i faktów do dogmatów kerymatycznych, i Ewangelia Dzieciństwa, oprócz zapowiedzi prymatu Piotra, stała się punktem newralgicznym całej egzegezy neotestamentowej.

Usener twierdzi, że opisy narodzenia w Ewangelii Mt i Lk wykluczają się wzajemnie i w żaden sposób nie dadzą się ze sobą uzgodnić. Są to dwa utwory różnego pochodzenia, które oprócz trzech osób Józefa, Maryi i Jezusa oraz jego narodzenia się w Betlejem za czasów Heroda W., nic nie mają ze sobą wspólnego. Ojczyzną Józefa u Mt jest Betlejem,

¹ Ks. E. Bulanda TJ, RBL 1959, 462—472.

² W jego sensacyjnym *Leben Jesu* z r. 1835 stale w stronę Ewangelii słyhać rzucane słowa *ohne geschichtliche Realität, Mythus, mythisch, ungläublich, erdichtet, Accommodation, Vergrößerung* itp.

³ *Die Christusmythe*, Jena 1906.

⁴ *Die Evangelien-Mythen*, tłum., Jena 1910.

⁵ *Geburt und Kindheit Christi*, ZNW 1903, 1—21; *Das Weihnachtsfest*, Bonn 1911.

⁶ *Agostos Theos*, Leipzig 1912; *Die Geburt des Kindes*, tamże 1924.

⁷ *Pneuma Hagion*, Leipzig 1922.

⁸ *Die Geburts- und Kindheitsgeschichte Jesu*, Gütersloh 1930.

⁹ *Jungfrauensohn und Krippenkind*, Heidelberg 1932.

¹⁰ Z polskich mitologów znani są A. Niemojewski i T. Zieliński; polemizowali z nimi Ks. Szydelski *Początki chrześcijaństwa*, W-wa 1910; T. Miciński *Walka o Chrystusa*, W-wa 1911; Ks. Klauwek *Noc Betlejemka*, Poznań 1921.

u Łk zaś Nazaret. U Łk życie Jezusa od chwili ofiarowania w świątyni płynie spokojnie w Nazarecie i nic nie słyhać o machinacjach Herodowych; u Mt natomiast pierwsze lata Jezusowe są burzliwe, i tylko prześladowanie ze strony dworu jerozolimskiego przeszkodziło, że Betlejem nie stało się miejscem dalszego jego wychowania. — Opisy dziecięstwa Jezusa kłócą się również z resztą Ewangelii. Najpierw wiązanie osoby Jezusa z Betlejem, czy to na dłuższy czas jak u Mt, czy tylko z okazji jego narodzenia jak u Łk, wydaje się sztuczne i historycznie błędne. Ze wszystkich bowiem ewangelii jasno wynika, iż Jezus pochodził z Galilei i że Nazaret było jego ojczyzną. Sam zresztą nazywany jest zawsze i wszędzie *Nadzoraios* a nigdy Betlejemitą¹¹. Nawet w czasie sporu o jego tytuł mesjański sami zwolennicy jego muszą ustąpić, gdyż nie są w stanie udowodnić jego pochodzenia z Betlejem (J 7, 41—43.52). Jeszcze bardziej dziwi czytelników słabo umotywowane pozabawienie Józefa ojcostwa wobec Jezusa, skoro w dalszych relacjach wszyscy ewangelicisti o prawach Józefa w tym względzie nie zdradzają najmniejszej wątpliwości (Mt 13, 55; J 1, 45). To ojcostwo tym bardziej jest potrzebne, jeśli Jezus ma być Dawidowiczem, gdyż Maryja sama jest daleka od domu Dawida, będąc krewną Elżbiety, pochodzącej z *córek Aarona* (Łk 1, 5). Ani Paweł, ani też Marek i Jan, dwaj wierni świadkowie katechizacji Piotra, nic nie wiedzą o Betlejem, jak również o podstawowym dogmacie, jakim bez wątpienia w całej Ewangelii Dziecięstwa jest poczucie się Jezusa z Ducha Świętego.

Skąd te kontrasty? U *sen er* znajduje odpowiedź. Odpisy dziecięstwa Jezusa niezgodne są z resztą Ewangelii, ponieważ nie należały nigdy do tradycyjnej katechezy i do pierwotnego „corpus” ewangelii, lecz dopiero w II w. dodane zostały przez nieznaną redakcję z motywów teologicznych. Że Ewang. Łukasza początkowo zaczynała się od chrztu Janowego, świadczy o tym sam autor, tak we wstępie Ewangelii (1, 2) jako też we wstępie do Dz Ap (1, 1). Pierwotna katecheza również od tego tylko momentu uwzględniała życie P. Jezusa, jak widać z mów Piotra Ap. (Dz 1, 21—22; 10, 37).

U *sen er* znalazł również przyczynę niezgodności w Ewangeliach Dziecięstwa, gdy chodzi o ich własne szczegóły. Miały wpłynąć na to raczej teologiczne, poparte mitami: u Łk głównie mesjanizm, u Mt raczej Bóstwo Jezusa. Geneza jednak tej podwójnej tendencji i konsekwentnie dwóch form opisów ma być wspólna, a mianowicie chrzest Jezusa. Wtedy to około 30 roku życia, nastąpiło poświęcenie Jezusa na Mesjasza, adopowanie go na Syna Bożego (wedle Iz 42, 1 oraz Ps 2, 7), jak również obudzenie się w nim samemu świadomości o swym boskim posłannictwie. Wnet jednakowoż wydawało się to wszystko wiernym zbyt późną ceremonią: Chrystus już od narodzenia swego powinien był być takim i zgo-

¹¹ Mt 2, 23; 13, 54 nn; 21, 11; 26, 69. 71; Mk 6, 1—4; Łk 4, 16—30; J 1, 46; 7, 41.

dnie z prorocत्वami pochodzić z Betlejem. Skoro więc dotychczasowa katecheza i istniejące już ewangelie nie zaspokajały w pełni owych życzeń, braku musieli uzupełnić redaktorzy i inwestyturę rozciągnąć na samo poczęcie i narodzenie się Jezusa. W szczególach inaczej to uczynił redaktor Łukasza, inaczej redaktor Mateusza, jakkolwiek obydwaj sięgali do mitów:

Redaktor Łukasza już samo poczęcie się Jezusa dostraja do pojęć mesjańskich i stwarza odpowiednie sceny mesjańskie. Samo poczęcie się Jezusa uzależnia od działania Ducha św. i mocy Najwyższego, czego nawet nie wymagały żydowskie przekonania mesjańskie.

Redaktor Mateusza o wiele łatwiej niżeli Łukaszowy, chociaż też nie bez potknięć, omija trudności historyczne, a ma ich sporo, ponieważ Jezusa miesza w intrygi Herodowe i przenosi go aż do Egiptu. Najpierw upraszcza sobie sprawę z Józefem umieszczając go od razu w Betlejem. Jest jednak nielogiczny, skoro później Nazaret uważa za „ojczyznę” Jezusa (13, 54—58). Chętniej też tenże redaktor ucieka się do mitów, wpływając częściowo i na redaktora Łukaszowego. Właśnie inwencją tego redaktora, a nie Łukaszowego, ma być poczęcie się Jezusa z dziewicy (1, 18—23).

Gdy chodzi o osoby redaktorów, ich środowisko i charakter ich prac, to Usener stara się ich całkowicie wyizolować. Ewang. Dzieciństwa Mateusza, mająca za cel postać Chrystusa wynieść na szczyty Bóstwa, ma podłoże pogańskie i powstała najprawdopodobniej w kołach grecko-chrześcijańskich w M. Azji.

Twórcą Ewang. Dzieciństwa Łukasza, który znał Jezusa tylko jako Mesjasza i Syna Człowieczego, musiał być jakiś Żyd chrześcijanin. On też sam w celach harmonizacyjnych przepoił własną pracę grecką koncepcją z Mateusza, dodając do sceny zwiastowania wiersze 34—35.

Dibelius, w oparciu o skonstruowaną przez siebie teorię, jak wszędzie, tak szczególnie w kształtowaniu się Ewangelii Dzieciństwa rozróżnia trzy etapy: *Theologumenon* tj. dogmat; następnie *Mythologumenon*, czyli legendę albo mit, jaki tworzy się wokół dogmatu w trakcie katechezy; wreszcie logiczne i ideologiczne powiązanie legend, co już jest dziełem samego redaktora. Dopiero potem dochodzi do głosu „kirchliche Theologie” i oczyszcza dogmat z pierwiastków mitologicznych. Coś przeciwnego, zaznacza Dibelius, dzieje się na terenie czysto pogańskim, tam najpierw jest *Mythologumenon*, a później dopiero wyłania się *Theologumenon* (d. c. s. 37 i 54).

*

*

*

Krytycy liberalni wplatali się tu w błędne koło i nie wydostaną się z niego jak chyba tylko poprzez przekreślenie obydwu pierwszych rozdz. Ewangelii Mt i Łk. Nie przeczymy, że chwilowo z samych względów metodycznych można zamknąć oczy na przywilej nieomyślności ksiąg św., ale nie wolno zamykać dróg, jakie nieuchronnie prowadzą do tej prawdy.

Nie wolno łamać zdrowych zasad krytyki tekstualnej i reguł hermeneutyki, ważnych przy traktowaniu każdego innego dokumentu historycznego. A krytycy liberalni to czynią:

1. Lekceważą wedle potrzeby, gdy chodzi o tekst, takich poważnych świadków jak kodeks Syn i Wat. Na przekór nim potrafią wyrwać jeden czy drugi wiersz z całości. W naszym wypadku rozchodzi się głównie o Łk 1, 34—35. Zresztą usunięcie kilku wierszy nie ratuje jeszcze sytuacji, wobec idei przewodniej całego opisu.

2. Przypuszczają, że redaktorowi do istniejącego już dzieła łatwiej jest dostosować swe własne dodatki pod względem formy, niżeli co do treści.

3. Stwarzają niespotykane reguły hermeneutyczne. Autor ma na jednym miejscu powiedzieć wszystko co wie o danej rzeczy. Jeśli milczy, to zaprzecza. Skoro na innym miejscu pisze o tym samym przedmiocie wyraźnie, to tam nie należy mu wierzyć. Nie istnieje zdaje się zasada tłumaczenia tekstu ciemniejszego jaśniejszym. Poza tym krytycy fantazjują na tle tekstów, szukają nowinek, anegdot¹².

4. Przystępują do egzegezy z własnymi schematami i teoriami, i włączają je do tekstu, a wykluczają z góry możliwość wyjątkowej interwencji Bożej w formie proctw i cudów. Zapominają, że Odkupienie siłą swej tajemnicy tu i tam z konieczności musi przekroczyć granice normalnych praw. Tego wymaga nieraz godność Boża i wielkość dzieła. Jeśli filozofia przypuszcza możliwość cudów i jeśli gdzieś one mogą być zanotowane, to chyba najprędzej w historii największego dzieła Odkupienia. Omijanie cudów a ucieczka do mitów nie ułatwia tylko utrudnia sprawę.

5. Zapominają również, że na straży Tradycji tak mówionej, jak i pisanej od samego początku stał autorytet Kościoła i bronił dostępu wszelkim mitom i synkretyzmowi na teren objawienia. I tu można też przejściowo pominąć milczeniem nieomyślność urzędu nauczycielskiego Kościoła, ale jego rzetelnej i nieustannej troski¹³ o pisane źródło wiary nie da się ani zaprzeczyć, ani umniejszyć. Krytycy nawet nieraz zarzu-

¹² Np. Dibelius z rozważań Maryi w związku z adoracją pasterzy (Łk 2, 19) wnioskuje, że Maryja dotychczas nic nie wiedziała o cudownym pochodzeniu dziecięcia i że narodzenia nie poprzedziła żadna scena zwiastowania (d. c. s. 56). Tymczasem Maryja dziwi się tylko nowym cudownym okolicznościom towarzyszącym tajemnicy narodzenia. Gressmann, pomijając postać Maryi i jej opiekę nad dzieciątkiem (Łk 2, 7. 12), niemowlę nazywa *Findelkind* a pasterzy *die ersten Pfleger des elternlosen Kindes*, a to jedynie z tej przyczyny, że anioł na polach betlejemskich nic nie wspomina pasterzom o rodzicach dziecięcia (*Das Weihnachtsevangelium*, s. 18).

¹³ Już św. Piotr swą powagą ostrzega przed błędną egzegezą (2 P 3, 16); św. Paweł broni zdecydowanie czystej nauki w liście do Gal i prawie we wszystkich innych swych pismach. Troska Kościoła o Pismo św. widoczna jest we wszystkich dokumentach aż do ostatnich decyzji i encyklik. — Dibelius, mimo uprzedniej pochwały dla „kirchliche

cają Kościołowi zbytnią surowość albo znów wręcz odmawiają mu kompetencji w tym względzie.

Tyle z uwag ogólnych pod adresem krytyków. Co do samych zaś ewangelistów trzeba dla ich obrony podkreślić następujące dane. Najpierw więc co do Łukasza:

1. Łukasz jest solidnym historykiem. Robi poszukiwania od dłuższego czasu, bada *akribos* tak świadków tradycji jako też źródła pisane. Materiały zdobyte łączy razem *kathekses*, tj. przede wszystkim w porządku logicznym, gdzie fakty poprzedza przyczyna, gdzie każda osoba i rzecz stoi na swoim miejscu. To prawdziwy historyk-pragmatysta. Ta *akribeia* i *pragmateia* stawiają Łukasza w rzędzie najwyższej klasy historyków. Ze starożytnych jedynie Polibiusz może stanąć obok niego. Dzieło Łukasza było doskonale i nie wymagało redaktora. Nikt też dotychczas co do III Ewangelii nie wysunął jakiejś hipotezy o Pra-Łukaszu. Mogły wszystkie trzy inne ewangelie czekać na swe uzupełnienia, tylko nie Łukaszowa. Jeśli dodana została później Ewang. Dzieciństwa, to uczynił to sam Łukasz i to jeszcze przed Dziejami Ap. Mogli inni zaczynać swe dzieła od życia publicznego P. Jezusa, skoro zamierzali podać jedynie to, co sami widzieli. Łukasz, występujący już jako świadek tradycji, tą regułą nie jest związany. On pisze *anothen* tj. od początku Wcielenia i pragnie podać wszystko *pasin* co wie. Aramaizmy, a raczej jak trafniej ocenia Lagrange *locutions et termes bibliques, tournures hébraisantes*¹⁴, liczniejsze w Ewang. Dzieciństwa ze względu na koloryt starozakonną samej treści, powtarzają się regularnie w całej Ewangelii, i globalnie, jak zaznacza nawet sam Harnack¹⁵. Ewang. Dzieciństwa pod względem stylu wykazuje tę samą rękę, która pisała resztę Ewang. Łukasza.

2. Łukasz nie tylko co do formy, ale i co do treści jest zgodny zawsze ze sobą w całym swym dziele. Powiązanie narodzin Jezusa ze spisem Kwiryniusza nie powinno budzić zastrzeżeń u autora, który i w dalszych rozdziałach fakty ewangeliczne łączyły nienagannie z wypadkami publicznymi¹⁶. Maryja, cokolwiek sądzi opinia tłumu, wedle osobistego świadectwa autora, nawet po zamieszkaniu z Józefem zawsze będzie tylko *emnesteu-mene* (2, 5), a Józef tylko ojcem *mniemanym* (3, 23). Jest wprawdzie

Theologie", oskarża pierwotny Kościół o ułatwianie drogi mitom, przy najmniej w pierwszym etapie (d. c. s. 54).

¹⁴ *Ev. selon St. Luc*, 1948, s. CXXIX—CXXXVI.

¹⁵ *Sitzungsberichte der Berliner Akademie*, 1900, N. XXVII, s. 547 nn.

¹⁶ 3, 1—2. 19; 13, 1. 31; 23, 7. — Łk Boże Narodzenie wtłacza w ramy wielkiej historii świata i łączy je ze spisem powszechnym, ale ów spis podany jest tak lakonicznie i prawie „in parenthesis”, że czytelnik staje wobec wielu trudności. Oto one: 1. Czy był za Augusta powszechny spis? 2. Czy objął terytorium Palestyny za Heroda W.? 3. Czy u Heroda został przeprowadzony sposobem wschodnim, tj. wedle pokoleń? Czy ma jakiś związek z Kwiryniuszem, tym wielkim dygnitarzem na Wschodzie? Dokumenty poza-Lukiańskie odpowiadają na te wszystkie pytania pozytywnie i zadowalająco (U. Holzmeister, *Historia Aetatis Novi Testamenti, Romae* 1938, s. 38—43).

w Ewangeliach mowa o *braciach* i *siostrach* Jezusa, którzy też najczęściej zjawiają się z samą Maryją, ale nigdzie nie czyta się o synach i córkach Maryi czy też Józefa, ani też nigdy Maryja lub Józef nie są nazwani ich rodzicami. Owszem u niektórych z nich podani są rodzice, różni od Józefa i Maryi. Wiadomo zresztą, że w języku aramejskim a nawet greckim dla wszystkich krewnych bliższych i dalszych była tylko jedna nazwa *bracia*. Autor nie traci również nigdy z oczu prawdziwej ojczyzny Jezusa, jaką było Betlejem. Wprawdzie i on nazywa Jezusa *Nadzoraios* (18, 37), ale nigdzie nie pisze, że urodził się w Nazarecie, mimo iż miał po temu sposobność. W 4, 16 umiejętnie zaznacza o Jezusie: *I przyszedł do Nazaretu, gdzie był wychowany*. Nazaret będzie po Betlejem drugą ojczyzną Jezusa. Ewangeliści zajmą się nią bardziej niżeli pierwszą i mocno podkreślą tytuł Chrystusa *Nadzoraios*, nie tyle jednak ze względów geograficznych i historycznych, ile raczej etymologicznych i teologicznych. Znajdzie nawet ten tytuł poparcie u proroków i stanie się wybitnie mesjańskim¹⁷. Wskutek tego też Nazaret przesłoni nieco Betlejem, ale go całkowicie z życia Jezusa nie wykreśli. Nie zapominajmy, że Chrystus miał i trzecią ojczyznę, Kafarnaum (Mt 9, 1). Czy z tego powodu także należy stawiać zarzuty przeciwko Betlejem? — Nie można powiedzieć, że poza redaktorem Ewang. Dzieciństwa nikt nic nie wie o Dawidowym pochodzeniu Jezusa. Wie o tym ślepy z Jerycha (Łk 18, 38—39), wiedzą o tym tłumy prostego ludu (Mt 12, 23; 21, 9. 15; Mk 11, 10). Jezus ze swej strony nigdzie nie protestuje przeciwko oznakom hołdów dla siebie jako *Syna Dawida* i zasadniczo potwierdza ów chwalebny tytuł mesjański. Pytanie Jezusa, w którym zdaniem krytyków On sam wyraźnie potępia opinię o swym synostwie Dowidowym, jest problemowe i powinno brzmieć: *Dlaczego to uczeni w Piśmie mówią, że Chrystus jest tylko o Synem Dawida?*¹⁸. Genealogia, stwierdzająca Dawidowe pochodzenie Chrystusa, została podana nie w Ewang. Dzieciństwa, tylko właśnie *in corpore* Ewang.

¹⁷ Wedle Mt 2, 23 opatrnościowe było osiedlenie się Jezusa w Nazarecie, opatrnościowy i zgodny z jego przymiotami oraz zadaniami był dłań sam tytuł „Nazarejczyk”. Nazaret jedni tradycyjnie wywodzą od słowa „neser” (rózdzka, kwiat), inni od „necer” tj. strażnica (B. Gärtner, *Die rätselhaften Termini Nazoräer u. Iskarjot*, Lund 1957); było biednym miasteczkiem galilejskim (J 1, 46), podobnie jak i cała Galilea (Mt 4, 14 nn), z drugiej zaś strony Nazaret zbliżone jest brzmieniem do „nazir” tj. święte. A teraz, czy Chrystus u Iz 11, 1 i 60, 21 nie był nazwany „rózdzką” Jessego? Czy nie miał być strzeżony przez Pana wedle Iz 42, 6 i 49, 6? Czy nie był „poświęconym” wedle Sędz 13, 5? Czy nie był wedle Iz 40, 1 nn i 53, 1 oraz Ps 69, 9 „ubogi” jak samo miejsce jego zamieszkania? Czy Galilea, zacofaną gospodarczo i religijnie, nie wzbogacił wedle Iz 8, 23 i 9, 1 oraz Mt 4, 14 dobrami mesjańskimi? Może właśnie dlatego, że wiele istniało podstaw do tytułu *Nadzoraios*, tak słownych jako też ideologicznych, tu i tam rozsianych w Piśmie św., Mateusz w 2, 23 nie powołuje się na jakiegoś określonego proroka tylko na całą masę biorąc ich *in globo*, i z zarzutu stawianego przeciw mesjaństwu (J 1, 46; 7, 52; Mk 14, 67) stwarza raczej dowód za.

¹⁸ Mt 22, 41—46; Mk 12, 35; Łk 20, 41—44.

Lukasza, co jest bardzo znamienne. Przynależności Maryi do domu Dawida nie podważy żaden tekst, nawet Łk 1, 36¹⁹. Nauka o Bóstwie J. Chrystusa niewątpliwie mocno została podkreślona w Ewang. Dziecięctwa, ale też i w dalszych rozdziałach nie jest nowością i nie zdradza ewolucji, przynajmniej takiej, jakiej bronią krytycy, tj. w świadomości Jezusa²⁰. Do chrztu Chrystusa, inaugurującego jego misję, można tylko to dodać w uwadze, że liturgia Kościoła może zbyt faworyzowała ten fakt kosztem właśnie tajemnicy narodzenia. Liturgia słusznie podkreśla proklamację Bóstwa Chrystusa w momencie chrztu, ale krytycy, którzy przyjmują chrzest jako punkt wyjścia do kształtowania się dopiero pojęcia Bóstwa Chrystusa i jego Boskiego narodzenia, idą już całkiem daleko, a zresztą opierają się jedynie na kodeksach rodziny D., gdzie nie Łukasz, ale kopista tylko mylnie doczepił do tekstu czwarty stych z Ps 2, 7 *ego semeron gegenneka se*. Z milczenia reszty pisarzy N. Test., jak Marka, Jana i Pawła, nie można wnioskować o ich całkowitej niewiedzy o Betlejem, o Dawidowym pochodzeniu Jezusa i dziewiczym jego poczęciu. Raczej istnieje tylko obowiązek szukania przyczyn tego milczenia. Zresztą każdy wnikliwy egzegeta znajdzie również i u nich to co istotne w tym przedmiocie. O Betlejem trudno pisać tym, których interesuje publiczne tylko życie Jezusa; tam więcej Zbawiciel już się nie pokazał. Dawidowe pochodzenie stwierdzają Mk i Jan (zob. wyżej), tak samo Paweł w Rz 1, 3. Dziewicze poczęcie zawsze było okryte tajemnicą i z wielu względów zwłaszcza w świecie greckim mogło być przemilczane. Nawet Mt i Łk w dalszych częściach swych dzieł ukrywają je skromnie, mówiąc terminami prawniczymi i sposobem popularnym swobodnie o Józefie i Maryi jako o rodzicach Jezusa. Cóż innego można żądać od reszty pisarzy NT?

¹⁹ Słowo *nasienie twoje, nasienie jego* jakby celowo użyte we wszystkich obietnicach danych przez Boga Dawidowi (2 Sam, 7, 12; Ps 89, 5. 37) wymaga, by Mesjasz był naturalnym synem Dawida, a ku temu wobec dziewiczego poczęcia się Jezusa jedyna droga wiodła tylko przez Maryję. Maryja nie widnieje wprawdzie w genealogiach, które idą po linii męskiej, ale Dawidowe jej pochodzenie łatwo da się wyprowadzić z samego Łk 1, 32. 35. 69. Cały przecież opis zwiastowania mówi wyłącznie o niej i o jej synu jako o naturalnym potomku Dawida. Maryja i Jezus nie należą do Lewitów (Hebr 7, 12—22), pomimo uwagi w Łk 1, 36. W tym miejscu chodzi nie tyle o Maryję, ile raczej o samą Elżbietę. To ona miała matkę z Dawidowiczów i przez to była krewną Maryi. Tak samo wzmianka w Łk 1, 5 nie powinna nas mylić, jakoby chodziło o przynależność matki Elżbiety. Elżbieta była jedną z córek Aaronitów po ojcu, a matki jej można szukać gdzie indziej.

²⁰ I. nam trzeba przyjąć ewolucję, ale tylko w objawieniu tej prawdy, w stopniowym na jej przyjęcie przygotowaniu słuchaczy nie wyłączając samych apostołów, w metodzie podawania tej prawdy odbiorcom. Ta stopniowa ewolucja sięga aż do ostatnich pism Pawłowych i Janowych. Brak jej w Ewang. Dziecięctwa, bo tu chodzi nie o naukę tylko o gołe fakty związane ze zjawieniem się Zbawiciela, bo tę prawdę odbierają wprost i w całości osoby bezpośrednio zaangażowane w dzieło Wcielenia, Józef i Maryja (Mt 1, 20—21; Łk 1, 32).

Podobne uwagi muszą być zanotowane również i co do Ewangelii Dzieciństwa u Mateusza:

1. Dwa pierwsze rozdziały pod względem stylu i treści doskonale się zgadzają z resztą dzieła. Genealogia Jezusa biegnąca prostą linią od Abrahama, częste uciekanie się do prorocत्व od pierwszego niemal zdania, zapowiadają, że osnową całej Ewangelii będzie mesjaństwo Chrystusa. A przede wszystkim w tych rozdziałach da się zauważyć brak tzw. *Mythologumenon*, co uznaje nawet sam Dibelius²¹. Właśnie *Mythologumenon*, jak zaznacza Lagrange²², jest tak nikłe u Mat, że choćbyśmy stanęli na płaszczyźnie krytyków nic tu nie znajdziemy na potwierdzenie teorii mitów. Gdyby Mat zechciał choć na krok odstąpić od historii, to kto wie, czy jego dzieło nie zaludniłoby się obficie legendami niżeli Pseudo-ewangelie i mielibyśmy chyba najbardziej kapitalny przykład owego *rokoko* literatury pobożnej, jakiego apokryfy są dowodem. Tu, pominawszy zjawisko gwiazdne, które zresztą da się różnorako wytłumaczyć, nic nie ma cudownego, prócz czterokrotnych poleceń dawanych *we śnie*²³. Autor święty jest do tego stopnia zwięzły, że nawet same fakty historyczne podaje w skrócie i prawie w formie reportażu. — Ponadto Mat w „wystrajaniu” faktów daleki jest od wzorowania się na podobnych ze St. Test., mimo że tekstami biblijnymi posługuje się chętnie i często. Gdyby obrał inną metodę, to tych faktów byłoby o wiele więcej i bardziej chwalebne w dzieciństwie Jezusa, np. do sceny z mędrkami wykorzystałby Lb 24, 17; Iz 60, 6 oraz Ps 72, 10. 15 i owa wizyta w Betlejem wypadłaby o wiele dostojniej. Jezus jako król byłby w przemożni gwiazdą, mędrzy też królami, a narody Saby, Arabii, z wysp m. Śródziemnego jako też z dalekiej Hiszpanii (Tarsisz) miałyby w nich swoich przedstawicieli. Tymczasem nic z tego. Gwiazda jest tylko znakiem Mesjasza, zamiast królów są jedynie magowie ze Wschodu reprezentujący wyłącznie narody wschodnie, jakich właśnie akurat brak we wspomnianych prorocत्वach²⁴. Jak widać, Mat w podawaniu faktów trzyma się ściśle historii, a analogii w przeszłości szuka o tyle tylko, o ile ona może rzucić jakieś światło na obecną rzeczywistość. Sięga do prorocत्व, by wykazać zgodność faktów z planami Bożymi, ale dopiero po stwierdzeniu, że fakty te tkwią głęboko w historii teraźniejszej.

2. Największą atoli trudnością dla krytyków są istniejące w obydwu Ewangeljach Dzieciństwa różnice opisów, rzekomo tak głębokie, iż nie dadzą się niczym wyrównać. Wedle Usenera, mamy tu przed sobą

²¹ D. c. s. 44.

²² *Evang. selon St. Matthieu*, 1948, s. 43.

²³ 1, 20; 2, 12. 13. 19. 22. — U Mat objawienia Boże bywają udzielane przez anioła zawsze *we śnie*; u Łk zawsze anioł rozmawia z osobami czuwającymi (1, 11. 26; 2, 9. 13). Przyczyna zdaje się leżeć w tym, że u Łk anioł wymaga zezwolenia i musi o pewnych sprawach szeroko konferować; u Mt Józefowi czy magom wystarczyło jakiegokolwiek podanie wiadomości i proste zlecenie.

²⁴ Por. J. R u m a k, *Adoracja Magów*, Ateneum Kapł. 1950, nr z maja.

dwie różne koncepcje co do początków Chrystusa. Różnice owszem są, ale tylko drugorzędne, dające się wyjaśnić tym, że każdy z autorów obrał sobie inny odcinek z dziecięcych lat P. Jezusa i inny cel: Łuk pragnął uzasadnić, dlaczego Jezus poczęty w Nazarecie urodził się w Betlejem; Mat znów chciał wytłumaczyć, jakie wypadki zewnętrzne skłoniły Jezusa narodzonego w Betlejem do osiedlenia się w Nazarecie, skąd też nabył nowy tytuł *Nadzoraios*. Poza tym istotne rzeczy są wspólne i dobrze znane obydwoim, jak stwierdzają sami krytycy: Dziewictwo Maryi, poczęcie się z Ducha Św.²⁵, legalne ojcostwo Józefa oraz narodzenie się Jezusa w Betlejem za Heroda W. Szczegóły, właściwe jednemu tylko z nich, dadzą się uzgodnić, nawet to co jest pewnikiem dla krytyków, że Józef u Łk pochodzi z Nazaretu a u Mt z Betlejem: Józef w rzeczywistości pochodził z Nazaretu, a *de jure* jako potomek Dawida przynależał do Betlejem (Lagrange). Mat milczy o spisie, ponieważ ten już dawno w danej okolicy był ukończony i wizytę magów dzieli od niego okres przynajmniej jakich dwóch lat.

Oto wyjaśnienie trudności i odpowiedzi na zarzuty, ale teoria krytyków nie liczy się z kontrzarzutem. Dlaczego to grecką Ewangelią Łukasza zajął się jakiś redaktor palestyński i doczepił doń obrazy starozakonne z obrzezaniem, z ofiarowaniem w świątyni, stworzył sceny świątynne z Zachariaszem, z Symeonem i Anną, powplatał do tekstu pieśni na wskroś judaistyczne, jak Magnificat, Benedictus, Nunc dimittis? Natomiast palestyńską i aramejską²⁶ Ewangelią Mateusza zainteresował się jakiś Grek z M. Azji i mesjanizm żydowski zespecelił mitologią o dzievicach płodnych, o narodzinach bogów itp.? A co najdziwniejsze, redaktorzy, jak nie umieli wczuć się w treść i ideologię poszczególnych Ewangelii, tak znów świetnie potrafili naśladować styl ewangelistów, iż dodatki ich pod tym względem zgadzają się doskonale z całością dzieł. I to wszystko stało się bez najmniejszych protestów ze strony wybrednych czytelników i czujnych zawsze przedstawicieli władzy kościelnej. — Oto logiczne wnioski ze zbyt śmiałych założeń krytyków liberalnych.

Szalejów k. Kłodzka

Ks. JERZY RUMAK

²⁵ Mat w 1, 22—23 na potwierdzenie dziewictwa Maryi i poczęcia z Ducha Św. wyraźnie cytuje Iz 7, 14; Łuk nie podaje Izajasza, ale za to anioł słowami proroka w drugiej osobie przy zwiastowaniu zwraca się do Maryi (1, 31).

²⁶ Niedawno P. Nepper-Christensen w pracy doktorskiej *Das Matthäusevangelium, ein Judenchristliches Evangelium?* (Acta Theologica Danica, vol. 1, Aarhus 1958) próbował obalić tradycję o aramejskim oryginalnym Ewang. Mateusza i o adresatach pochodzenia żydowskiego. Niestety postawił tylko problem, ale dowodów przekonujących nie dostarczył. Dlatego stara teza zachowuje nadal swą siłę i pewność (por. RB 1959, 438—440).